

# Więści ze świata

## Unia Europejska i Indonezja dla ochrony orangutanów

Unia Europejska i Indonezja, na której terenie żyje większość orangutanów, zdecydowały się zawrzeć umowę dotyczącą działań przeciwko nielegalnej wycince drzew, która narusza środowisko życia tych zwierząt.

W styczniu br. roku zawarto umowę, która ma zagwarantować, że trafiające do UE drewno pochodzące z indonezyjskich lasów pochodzi z legalnej wycinki. Unia Europejska jest trzecim pod względem wielkości rynkiem zbytu dla indonezyjskiego drewna, po Chinach i Stanach Zjednoczonych.



Fot. Piotr Morawski

- „UE jako konsument i Indonezja jako producent tropikalnego drewna są wspólnie odpowiedzialne za przeciwdziałanie nielegalnej wycince drzew” - stwierdził Stavros Dimas, komisarz UE ds. ochrony środowiska, podczas rozmów z indonezyjskimi władzami w Brukseli.

Podobny układ z Indonezją zawarły Stany Zjednoczone. Według Banku Światowego, 70-80% drzew wycinanych w Indonezji na terenach państwowych, pochodzi z nielegalnej wycinki.

Wyspa Borneo, należąca do Indonezji i Malezji, stanowi siedlisko dla 3/4 żyjących na świecie 50-60 tysięcy orangutanów, których dawniej w południowo-wschodniej Azji były setki tysięcy.

Światowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN) szacuje, że 7-7,5 tysięcy tych rudych, długowłosych małp żyjących na indonezyjskiej Sumatrze, jest dramatycznie zagrożonych wyginięciem, m.in. z powodu nielegalnego wycinania drzew.

(Reuters)

## Inwestycje narciarskie kontra przyroda

Czescy naukowcy oświadczyli niedawno, że inwestycje narciarskie mają negatywny wpływ na przyrodę. Według aktualnych doniesień, w Alpach ubywa ptaków, których ostoje naruszają narciarze i snowboardziści. Najprawdopodobniej mają oni wpływ także na inne gatunki, np. zające czy jelenie. Populacja cietrzewia w Alpach zmniejszyła się w ostatnim okresie dwukrotnie na terenach narciarskich. Dodatkowo, wpływ ludzi na liczebność cietrzewia zwiększa się, gdyż przybywa nowych form turystyki - np. narciarstwa biegowego.

- „Coraz więcej ludzi chce korzystać z przyrody” - stwierdza Raphael Arlettaz z Uniwersytetu w Brnie. Czescy naukowcy badali, jaki wpływ ma obecność ludzi na zwiększanie się hormonów stresu u ptaków. Wybrali 32 tereny w południowo-zachodniej Szwajcarii w częściach mało, średnio i bardzo często odwiedzanych przez ludzi i dowiedli, że nawet niewielki ruch turystyczny powoduje u ptaków zwiększenie hormonu stresu - kortykosteronu. Najprawdopodobniej ludzie mają podobny wpływ także na inne gatunki zwierząt, jak jelenie, koziorożce, kozice, śnieżne zające czy właśnie ptaki.

Raphael Arlettaz uważa, iż tereny narciarskie powinny być otoczone obszarami, gdzie nikt nie

przebywa i nie zakłóca spokoju, nawet narciarze biegowi. – „Mogą to być całkiem niewielkie tereny, chodzi nie tylko o stoki czy zbocza gór”.

Wcześniej także prowadzono podobne badania. W roku 2005 dowiedziono, że używanie tras narciarskich ma znaczący wpływ na przyrodę. Naukowcy porównali 38 obszarów na trasach z 38 położonymi w ich pobliżu. Wykazali, że na trasach zjazdowych rośnie mniej gatunków roślin, w tym drzew i kwiatów. Dzieje się tak, gdyż stopniowo topniejący śnieg chroni rośliny i pozwala im naturalnie osiągnąć wegetację.

(„Guardian”)

## **Czeski Karkonoski Narodowy Park zgodził się na budowę kolejki linowej na Śnieżkę**

Urząd Miasta w Pecu podpisał 13 marca br. umowę z Czeskim Karkonoskim Narodowym Parkiem (KRNAP) w sprawie budowy kolejki linowej na szczyt Śnieżki. Pec musi jednak czekać na dotację Unii Europejskiej.

– „Pec pod Śnieżką zgodził się na przepustowość kolejki w liczbie 250 osób na godzinę, co można uznać za kompromis po wielu latach dyskusji między dwiema stronami” – powiedział rzecznik parku narodowego, Radek Drahný.

Większą przepustowość forsowało miasto Pec z uwagi na większy zysk z budowy nowej kolejki linowej i szybszy zwrot kosztów inwestycji. Jednak gdy pojawiła się możliwość uzyskania dotacji z Unii Europejskiej, Pec zgodził się na sugerowaną przez Park liczbę turystów korzystających z kolejki. Dużą rolę w zawarciu ugody odegrała także zmiana lokalizacji innego wyciągu, na którą nalegał Park ze względu na dużą powierzchnię odlesień.

– „W tym momencie, w sprawie budowy nowej kolejki na szczyt Śnieżki nie ma już żadnych sprzeczności między miastem a władzami Parku. Teraz musimy uzgodnić jedynie szczegóły techniczne czekają nas jedynie ustalenia szczegółowe” – stwierdził burmistrz Pec, Alan Tomášek. Chodzi o uzyskanie niezbędnych pozwoleń, a do 2009 r. zbudowanie nowej kolejki linowej za 400 mln koron.

(Ekolist.cz)

## **Nowy gatunek pantery**



Fot. Piotr Morawski

Pantera mglista, która żyje na Borneo i Sumatrze to odrębny gatunek. Naukowcy badający tego drapieżnika stwierdzili, że pantery mieszkające na obu wyspach różnią się od tych występujących na stałym lądzie.

Według US National Cancer Institute różnica między panterami mglistymi z wyspy a tymi, które występują na stałym lądzie jest taka, jak między lwem a tygrysem. Ma to być efektem ich izolacji. Nastąpiła ona ponad milion lat temu. Potwierdziły to testy DNA, wskazujące aż 40 różnic między badanymi panterami. Dlatego naukowcy mówią o nowym gatunku pantery mglistej.

Pantery mgliste z wyspy wyróżnia także wygląd zewnętrzny - przede wszystkim układ cętek na ich futrze, bardziej szarym i ciemniejszym od sierści krewniaków ze stałego lądu. Jednak ta różnica nie była wystarczająca do zidentyfikowania nowego gatunku. Dopiero badania DNA dowiodły jego istnienia.

Po raz pierwszy świat nauki usłyszał o panterach mglistych w 1821 roku. To wtedy angielski przyrodnik Edward Griffith opisał nowy gatunek - *Neofelis nebulos*. Obecnie mówimy już o dwóch gatunkach pantery mglistej - tym, który odkrył Griffith (pantery żyjące w Azji kontynentalnej) oraz drugim z wysp Borneo i Sumatra (*Neofelis diardi*).

Pantera mglista występuje na terenach leśnych, od wybrzeża po strefę gór. Głównym składnikiem jej pożywienia są mały i różne gatunki jeleni, chociaż pantery z Borneo nie gardzą też ptakami i gadami. Spośród innych drapieżnych kotów wyróżniają je kły - najdłuższe w stosunku do rozmiaru ich ciała.

Istnienie pantery mglistej jest uzależnione od przetrwania tropikalnych lasów deszczowych. Niestety, puszczy na Borneo i Sumatrze jest coraz mniej. W tej sytuacji największym zagrożeniem dla pantery mglistej na obu wyspach staje się człowiek. Szczególnie na Borneo, gdzie ludzie wycinają lasy w zastraszającym tempie.

Szacuje się, że na tej trzeciej co do wielkości wyspie świata występuje od 5 do 11 tysięcy panter mglistych - są one największymi drapieżnikami na Borneo. Na Sumatrze jest ich od 3 do 7 tysięcy. Szansą na ocalenie pantery mglistej jest projekt WWF „Serce Borneo”. Zakłada on szczególną ochronę lasów tropikalnych na tej wyspie, rosnących na pograniczu Indonezji, Malezji i Brunei. Obecnie „Serce Borneo” to największa ostoja pantery mglistej.

(WWF)

## **Presja na zniesienie handlu produktami pochodzącymi z tygrysów**

Narasta presja chińskich hodowców tygrysów, by znieść funkcjonujące zakazy dotyczące handlu tymi zwierzętami, które pozostają gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Od 1993 r. funkcjonuje zakaz handlu produktami pochodzącymi z tygrysów żyjących na wolności i w niewoli. Stale jednak narasta presja na chińskie władze, by go znieść. Pozwoliłoby to na ponowne wykorzystywanie produktów z tych zwierząt w tradycyjnej medycynie i przemyśle odzieżowym.

Zakaz został nałożony na handlarzy, by przeciwdziałać zagrażającemu tygrysom wyginięciu, jako element międzynarodowej konwencji CITES. Jego odwołanie zaprzepaściłoby wszelkie efekty, które Chiny osiągnęły w ratowaniu dzikich tygrysów. Dla ich ochrony to byłaby katastrofa. Przedsięwzięte kroki zaradcze, by zastosować i wymusić w Chinach ów zakaz, miały ogromny zasięg - od edukacji po kampanie medialne i akty prawne. W efekcie nawet handlarze zaczęli przejmować się tym, że tygrysy są na wymarciu. Handel „tygrysimi” produktami jest nielegalny. Jednakże na chińskich aukcjach internetowych można znaleźć np. kości tych zwierząt, sprzedawane za bezcen. Także w Tybecie wzrasta zapotrzebowanie na tygrysie czy leopardzie skóry, mimo świadomości, że pochodzą one z nielegalnych transakcji. W związku z tym w Chinach stale wzrasta liczba wielkich tygrysiich farm (na ok. 4 tys. zwierząt) i dążenia ich właścicieli, by legalizować handel.

Według dr Susan Lieberman, dyrektor Programu Ochrony Gatunków WWF, przyzwolenie na handel zwierzętami pochodzącymi z niewoli doprowadziłoby do zwiększenia żądań w stosunku do zwierząt pozostających na wolności. W związku z tym organizacje TRAFFIC i WWF wzywają chiński rząd, by

utrzymał zakaz handlu tygrysami, a także by zintensyfikował działania na rzecz przeciwdziałania nielegalnemu handlowi dużymi kotami w całej Azji, doprowadził do powołania moratorium na hodowlę tygrysów oraz pobudzenia publicznej dyskusji na temat obecnego zakazu handlu.

(Reuters)

## **Bitwa o diabła tasmańskiego**

Diabeł tasmański, rzadki torbacznik mięsożerny, występujący jedynie na australijskiej wyspie Tasmania, od 20 lat walczący o przetrwanie, jest dziś zagrożony jeszcze bardziej z powodu raka trapiącego ten gatunek.

Profesor Hamish McCallum z Uniwersytetu Tasmańskiego walczy, by zachować kolonię zdrowych osobników, szacuje jednak, iż za 10-15 lat może pozostać przy życiu jedynie 20 tys. diabłów. Niestety choroba rozprzestrzenia się przede wszystkim podczas godów.

Władze Australii oraz hollywoodzkie Studio Warner Bros Looney Tunes – które wykorzystano wizerunek diabła tasmańskiego do stworzenia bajkowej postaci Taza – łączą wysiłki finansowe, by przeciwdziałać jego wymarciu.

Tajemnicza choroba po raz pierwszy zaatakowała na północno-wschodnich wybrzeżach Tasmanii 10 lat temu. Obecnie do zachodniego wybrzeża ma już tylko 50 km. – „W tym roku możemy przenieść zwierzęta z zachodniego wybrzeża i mieć pewność, że pozostaną zdrowe. Lecz z każdym rokiem ta pewność będzie malała” – powiedział prof. McCallum.

Ponad 40 osobników zostało przeniesionych do australijskich ZOO, a kolejne 30 przechodzi kwarantannę. Docelowo mają trafić na Maria Island – Wyspę Marii – była kolonia skazańców na wschodnim wybrzeżu Tasmanii. Spowolnienie rozprzestrzeniającej się infekcji następuje również dzięki likwidacji zarażonych osobników...

Nick McKim, tasmański poseł, uznał, iż „jeśli Tasmania straci diabła tasmańskiego, to fakt ten wpłynie nie tylko na biologiczną różnorodność życia na wyspie, lecz straci na tym również jej wizerunek jako kojarzonej z czystą, zieloną i pomyslową”.

(Reuters)

Opracowanie: Paulina Adamska, Radosław Szymczuk